

Chrześcijaństwo a epidemie

ks. prof. Paweł Bortkiewicz

Zacznę od bardzo ogólnej refleksji – co jest ważne w naszym myśleniu o świecie? **Uczciwość, która jest zdolna rozpoznać prawdę.**

Przywołuję tę prostą myśl, może wręcz banalną, by oddać szacunek prof. Rodneyowi Starkowi, amerykańskiemu socjologowi i agnostykowi.

Amerykański socjolog szacuje, że w 40 roku po n.Chr. było nie więcej niż 1000 chrześcijan na świecie. Ba, ten stan rzeczy nie zmieniał się początkowo radykalnie, jeśli wierzyć Orygenesowi, który pisał, że w połowie III wieku chrześcijanie stanowili „tylko kilka” populacji. I oto nagle, na początku IV wieku, chrześcijanie stali się tak liczni, że cesarz rzymski Konstantyn uznał za stosowne objęcie Kościoła opieką polityczną. Znow, dane szacunkowe, ale bardzo wiarygodne, wskazują, że od połowy III wieku chrześcijaństwo rosło w fenomenalnym tempie o 40 proc. na dekadę. W konsekwencji do 350 r. w Cesarstwie Rzymskim żyło 33 miliony chrześcijan, z łącznej populacji 60 milionów.

Stark pyta w tytule swojej publikacji: **„W jaki sposób niewielki i niejasny ruch mesjanistyczny na obrzeżach Cesarstwa Rzymskiego wyparł klasyczne pogaństwo i stał się dominującą wiarą cywilizacji zachodniej?”.**

Odpowiedź może szokować. Bowiem zdaniem amerykańskiego badacza, jednym z czynników tego wykładniczego wzrostu była reakcja chrześcijan na niszczycielskie epidemie, które spustoszyły Imperium Rzymskie.

Otóż, kiedy na przykład pewnego dnia 5000 ludzi zmarło w samym Rzymie, a pogańscy kapłani, lekarze i władze uciekli z miast, porzucając nawet swoich najbliższych, to chrześcijanie bohatercko opiekowali się chorymi i umierającymi, wiedząc, że mogą zostać zarażeni i umrzeć z powodu choroby.

Poganie zachowywali się zupełnie odwrotnie. Już na początku epidemii odepchnęli cierpiących i uciekli od swoich najdroższych, wyrzucając ich na drogi, zanim jeszcze umarli – tak opisywał stan rzeczy św. Dionizy. Ciekawym, choć przecież raczej nieeksploatowanym przykładem jest postawa słynnego lekarza Galena, który przeżywał pierwszą epidemię za panowania Marka Aureliusza. Ten wybitny i sławny medyk uciekł z Rzymu i schronił się w wiejskiej posiadłości w Azji Mniejszej, dopóki zaraza nie ustąpiła. Może właśnie w obliczu takich faktów w 362 r. cesarz rzymski Julian stwierdzał, że poganie muszą równać do poziomu cnót chrześcijan, ponieważ niedawny rozwój chrześcijaństwa spowodowany był ich „moralnym charakterem, nawet jeśli udawanym”, oraz ich „życzliwością wobec obcych i troską o groby zmarłych”.

Bardzo intrygująca jest ta analiza prof. Starka. Wskazuje on (jako agnostyk) **trzy racje**, które miały decydujące znaczenie dla rozwoju chrześcijaństwa w dobie epidemii. Po pierwsze, chrześcijaństwo w przeciwieństwie do pogaństwa było w stanie wyjaśnić religijną genezę zła oraz ukazać drogi nadziei. Po drugie, chrześcijaństwo przełożyło cnotę miłości na służbę społeczną i

solidarność wspólnotową. Po trzeciej, chrześcijaństwo oferowało sieci wsparcia społecznego, które zostały zniszczone wśród pogan przez epidemię. Współczesność jest komentarzem do tych analiz.

Artykuł dostępny na stronie:

<https://wp.naszdziennik.pl/2020-03-13/338162,chrzescijanstwo-a-epidemie.html>

Zakupiony przez: kk27pm@me.com

Z prawem do cytowania z podaniem źródła, bez licencji do rozpowszechniania.